Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

CZWARTEK

10. SIERPNIA 1922.

NR. 179. — ROK XXX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 40 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 1000	Marek 850	Marek 1000	Marek 1.600	Marek 900

Redakcya (tel. Nr. 160) i Administr. (tel. Nr. 3344). Kraków. św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.655)

Własna apoteoza.

„Ja, moi chłopcy, dumnym być mogę, bo dnia 6 sierpnia rozpocząłem karyerę bajeczną i nieznaną w dawnej Polsce, z człowieka nieznanego, od którego wszyscy uciekali, stałem się człowiekiem, którego Polska, gdy nawet nie chce, witać musi".

(Z mowy Naczelnika Państwa na wieczornicy legionowej w Krakowie).

Zjazd legionistów w Krakowie miał tę dobrą stronę, że wiele rzeczy wyjaśnił. Przyczyniła się do tego przedewszystkiem mowa Naczelnika Państwa, wygłoszona na wieczornicy legionowej.

W cztery lata po pogromie Niemiec i Austryi a odbudowaniu Polski przez koalicyę, Nacz. Piłsudski uważał za stosowne, w rocznicę wystąpienia Legionów do walki po stronie państw centralnych, urządzić oficyalny obchód (misye koalicyjne nie zostały, na szczęście, na tę uroczystość zaproszone) i wygłosić na nim apoteozę swej polityki legionowej, która tak sromotnie zbankrutowała...

Ponieważ mowa p. Naczelnika Państwa jest wykładnikiem jego rządów, dlatego musimy ją bliżej rozważyć.

„Gdym podejmował decyzyę walki o Polskę — mówił p. Nacz. Państwa — musiałem zliczyć całą nędzę materyalnych zasobów, które posiadała Polska, musiałem brać pod uwagę tchórzostwo i bierność, t. zn. rozsądek i przyzwyczajenie polskie do niewoli. Lecz zły to wódz, który zaczyna rachunek od swoich słabości, a przed siłą wrogą głowę w pokorze skłania. Inną też zastosowałem w mym rachunku metodę, metodę, która nazywa się romantyzmem, choćby rachunek najzimniejszy był i najrozumniejszy, nazywa się w Polsce szaleństwem czy waryactwem. Z takiem społeczeństwem miałem do czynienia, gdym swój rachunek robił. Nie mówię tego dla czynienia komukolwiek wyrzutów. Chcę tylko, by została stwierdzona zasługa moich Legionów i podniesiona sprawiedliwa duma tych, którzy wbrew logice, wbrew światu, wbrew wszystkiemu, poszli na próbę".

A więc potwierdzenie historycznej odezwy „Komendanta Głównego Wojska Polskiego" z r. 1914, Józefa Piłsudskiego. Przypominamy te pamiętne słowa:

„Z dniem dzisiejszym cały Naród skupić się winien w jednym obozie pod kierownictwem Rządu Narodowego. Poza tym obozem zostaną tylko zdrajcy, dla których potrafimy być bezwzględni".

Okazuje się, że i dziś, gdy wiemy, jak państwa centralne chciały przeszachrować Polskę, p. Naczelnik Państwa widzi tylko „tchórzostwo, bierność i przyzwyczajenie polskie do niewoli" u tych, którzy, wierząc w tryumf sprawiedliwości, nie chcieli angażować Polski w walce po stronie państw centralnych i narażając się na prześladowania (nawet szubienice austryackie były w robocie!) współdziałali z koalicyą.

Dziś jeszcze p. Piłsudski udziela nagany Polsce, że „nie poszła za nim i nie poparła masowo jego czynu zbrojnego". Coby się jednak stało, gdyby spełniły się plany twórców imprezy legionowej, gdyby zabór rosyjski stanął w ogniu rewolucyi i wystawił wielką, powiedzmy półmilionową armię do walki z Rosyą? Dziś wiemy, jak ważyły się losy na froncie zachodnim. W decydującej chwili zabrakło Niemcom do zwycięstwa tylko kilku dywizyi... Gdyby więc Polska wyręczyła Niemcy w walce z Rosyą, gdyby polskie Legiony pozwoliły Niemcom wysłać na Zachód dalsze posiłki — może byliby oni w Paryżu i podyktowali zwycięski pokój... Krew polska, wylana przez legionistów w najlepszej wierze, że walczą za Polskę, zakułaby tę Polskę w nowe jarzmo zwycięskiego Prusactwa... Czy można sobie wyobrazić większą tragedyę dziejową?!

Na szczęście, co stwierdził p. Naczelnik Państwa w swej przemowie, Polska nie poszła za nim, ale zato doczekała się tryumfu zmartwychwstania — dzięki koalicyi i polskim „zdrajcom", co z nią spiskowali. O tem w swej przemowie p. Nacz. Państwa nie wspomniał, nie mógł jednak zataić faktu, jak smutnie skończyła się ideologia legionowa walki po stronie państw centralnych.

„Trzecia decyzya — mówił p. Piłsudski — którą powziąłem, to decyzya wstąpienia do ówczesnej Rady stanu. Zrobiłem to wbrew sobie, po pierwszej próbie pasywistów i aktywistów, dla powzięcia wspólnej decyzyi. Próba skończyła się tem, że i jedni i drudzy poszli do Besselera targować się o ilość miejsc w Radzie stanu, poszli do cyrkułu. Lecz równocześnie zbytni zachwyt nad 5 listopada przejmował mnie obawą, że zarazi on ogromną ilość młodzieży polskiej, jeżeli mnie tam nie będzie. Ani na chwilę nie wierzyłem, by cokolwiek zasadniczo mogło się zmienić. Wiedziałem, że jest to gra na przegraną, a grać trzeba, by móc wygrać co innego. Nie miałem już wówczas niczego do wygrania jak tylko moją własną śmierć. Przez chwilę wahałem się, czy nie zrobić akcyi z bronią w ręku. Zdecydowałem jednak, że wówczas jeszcze nie pora była odpowiednia, że walka byłaby beznadziejną, za którą odpowiadać musiałoby całe społeczeństwo. Przez chwilę myślałem, czy nie pójść taką metodą: na terenie okupacyi austryackiej myślałem o zajęciu z bronią w ręku Dęblina i trzymania go aż do wymuszenia nowych układów. Brak moich najpewniejszych pułków w okolicy Dęblina sprawił, że porzuciłem ten plan. Miałem decyzyę wyjechania do Rosyi i nawet przygotowałem sobie drogę. Ale tu znów honor wodza mnie zatrzymał i dlatego napisałem wówczas do Beselera list, że chcę dzielić los internowanych moich żołnierzy. Po liście tym zostałem zaaresztowany i moja czynna rola w życiu Legionów skończyła się".

Skończyła się również ideologia walki legionów po stronie państw centralnych. Jedni poszli do Huszt, inni wypowiedzieli walkę Niemcom pod Kaniowem. Legiony znalazły się — według określenia odezwy p. Piłsudskiego z r. 1914 — w obozie „zdrajców".

Tak tragiczną była historya Legionów. Nie mógł o niej zamilczeć nawet ich twórca i komendant. A jednak wskrzesza zmorę z r. 1914, gdy tyle jasnych gwiazd świeci na niebie niepodległej Polski. Doprawdy, stokroć jaśniej błyszczą — niż 6-ty sierpnia — Magdeburg, Kaniów, Huszt, Benjaminów!...

Nie chcemy tu ujmować zasługi legionistom. Wiemy, że szli walczyć za Polskę. Ale opierali się na dwóch przesłankach: 1) że państwa centralne zwycieżą i 2) że, [illegible] odbudują Polskę. Obie te przesłanki zawiodły, a p. Piłsudski — jak sam oświadczył — „nie miał już nic do wygrania prócz własnej śmierci..."

Na szczęście „zdrajcy", spiskujący w Paryżu z koalicyą, uratowali Polskę i p. Piłsudskiego. Gdy jemu nic pozostało nic innego, jak iść do Magdeburga — oni pracowali niezmordowanie, aby postawić Polskę w rzędzie państw zwycięskich. I to jest ich wyłączna zasługa.

To trzeba właśnie przypomnieć z okazyi uroczystości krakowskich.

Niestety, mowa Nacz. Państwa jest wiernem odbiciem tego, co się dzieje w państwie polskiem. Do dziś dnia jeszcze święci tu tryumfy dawny aktywizm, a ci, co uratowali Polskę, co oszczędzili jej losu państw zwyciężonych, pokutują i zamiast być przywódcami narodu, skazani są na banicyę z życia publicznego. **S. Chm.**

Przyjazd posłów zagran. do Warszawy.

Warszawa. (A. W.) W dniach najbliższych zjeżdżają do Warszawy: poseł polski przy Kwirynale, Zaleski, poseł przy Watykanie, Trzciński, poseł w Wiedniu Lasocki, poseł w Hadze Sobański, poseł w Londynie Wróblewski, poseł w Moskwie Stefański, poseł w Helsingforsie, Sokolnicki, oraz poseł w Pradze Piltz. Przyjazdy te wywołane są koniecznością osobistego porozumienia się ministra Narutowicza z naszymi przedstawicielami przy obcych rządach. Według „Kuryera Porannego" zachodzi możliwość **zmian na naszych placówkach zagranicznych.**

Warszawa. (A. W.) „Kuryer" dowiaduje się, że przyjazd p. Augusta Zaleskiego, posła polskiego przy Kwirynale, związany jest **z reorganizacyą polskiej placówki w Rzymie.** Jednocześnie omawianą będzie sprawa bliższego kontaktu z Włochami, albowiem międzynarodowa sytuacya polityczna układa się obecnie **korzystniej dla stosunków polsko-włoskich.**

WAKACYE SEJMU.

Warszawa. P. A. T. Prace Sejmu zostały zupełnie zakończone. Wczoraj odbyła się ostatnia komisya wodna. Większość posłów wyjechało już z Warszawy. Urzędnicy kancelaryi sejmowej wyjeżdżają na urlopy.

RADA REPATRYACYJNA.

Warszawa. (A. W.) W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie Rady repatryacyjnej, na którem rozpatrywano sprawę obozu internowanych, oraz sprawy mające związek z repatryacyą. Na posiedzeniu byli obecni członkowie Rady repatryacyjnej, składającej się rvów.

Rząd wystąpi z wnioskiem o odroczenie wyborów?

Warszawa. (Teleef. wł.) „Kur. Warsz." donosi, że w sferach rządowych istnieje zamiar wystąpienia w ciągu dni najbliższych do Marszałka Sejmu z wnioskiem, aby **zwołał posiedzenie Sejmu przed 18 sierpnia.** Na posiedzeniu tem **rząd ma zgłosić wniosek o odroczenie terminu wyborów do Sejmu i Senatu.** Motywy przedstawi min. Narutowicz.

Interpelowany w tej sprawie premier Nowak oświadczył, że notatki w „Kur. Warsz." nie inspirował i Rada ministrów takiego postanowienia nie powzięła. Informacye te **nie mija się jednak z prawdą** a potwierdza wiadomości podawane przez naszego korespondenta. Niektóre koła lewicowe chcą się **posłużyć sprawą Galicyi Wschodniej,** której załatwienia przed wyborami rzekomo domagają się czynniki angielskie.

Stanowcze oświadczenie Poincarego na konf. londyńskiej.

Londyn. P. A. T. (Havas). W ciągu wczorajszych posiedzeń Poincare przedstawił sytuacyę, powstałą na skutek żądań Niemiec przyznania im moratoryum. Poincare przypomniał liczne **przykłady uchylenia się Niemiec od wykonania traktatu,** jak np. w sprawie sądzenia przestępców wojennych, oraz w sprawie rozbrojenia. Mówca powołał się tu na raporty, otrzymane ostatnio od generała Nolleta. Poincare zaznacza, że sprzymierzeni zredukowali swoje żądania reparacyjne do minimum, ograniczyli oni do 12 miliardów dług Niemiec, oszacowany w kwietniu 1921 roku już bardzo względnie na 132 miliardy marek w złocie. Francya wierzyła, iż nie będą od niej wymagane dalsze poświęcenia. Niemcy — mówił Poincare — którzy nie wypłacili dotychczas w sposób regularny należnych sum z tytułu **odszkodowań, domagają się dziś moratoryum na przeciąg paru lat.** Kwestya długów — zaznaczył premier francuski — przybrała dziś **zupełnie nowy charakter.** Francya, która sama ponosi ciężary odbudowy dziesięciu zniszczonych wojną departamentów, w każdej chwili może być wezwana do spłacenia **swych długów zagranicy,** podczas gdy sama nie może uzyskać zwrotu długu, zaciągniętego przez Niemcy.

Taki stan rzeczy może wywołać — o ile trwać będzie nadal — poważne trudności. Francya domagać się musi wykonania przez Niemcy przyjętych zobowiązań i nie działa z tego powodu bynajmniej w duchu imperialistycznym lub militarystycznym. Nie dąży ona do rozczłonkowania Niemiec, **pragnie jedynie uniknąć ruiny i nie może już bardziej ograniczyć wydatków, a powiększyć podatków.** Zestawienie budżetu francuskiego z angielskim — zaznaczył Poincare — jakiego dokonał ostatnio sir Robert Horne, napotyka w praktyce na wielkie trudności. Dziesięć departamentów Francyi, zniszczonych przez wojnę, nie płaci normalnych podatków. **Liczba zabitych i rannych we Francyi jest znacznie większą, niż w Anglii.** Pozatem ustrój socyalny Francyi różni się znacznie od ustroju angielskiego.

Poincare wykazuje, iż **zdeprecyonowanie waluty niemieckiej jest winą samych Niemiec.** Mówca przytacza olbrzymie wydatki Niemiec, przeznaczone na udoskonalenie marynarki handlowej, kolei żelaznej i dróg wodnych. Nie sposób — oświadczył wreszcie premier francuski — aby **Francya dłużej znosiła skutki sytuacyi, której Niemcy nie chcą w żaden sposób zapobiedz.** Poincare zakończył swe wywody, domagając się, w razie przyznania przez komisyę odszkodowawczą Niemcom moratoryum, aby żądano od Niemiec **odpowiednich gwarancyi** (eksploatacyi kopalń i lasów rządowych, udział w towarzystwach **przemysłowych** niemieckich i t. d.). Premier **francuski** oświadczył nakoniec, iż co do tej zasady, **będzie nieprzejednany.**

Konferencya postanowiła **przekazać do rozpatrzenia Komisyi rzeczoznawców** pod przewodnictwem sir Roberta Horne'go, ustęp expose Poincarego, dotyczący gwarancyi. W komisyi tej Francyę reprezentować będzie de Lasteyrye.

Lloyd George **przedstawił** szereg uwag, wykazując, iż uchylenie się Niemiec od wykonywania przyjętych zobowiązań godzi w interesy wszystkich państw sprzymierzonych. Dalej premier angielski przedstawił cyfry porównawcze wydatków wojennych, ponoszonych przez Francyę, Anglię i Włochy. Opierając się na cyfrach, obrazujących redukcyę niemieckich sił zbrojnych, oraz zniszczenia broni niemieckiej, dowodził, że **Rzesza niemiecka jest mocarstwem pokonanem, wyczerpanem i bezsilnem.** Prawdą jest — dodał Lloyd George — że Niemcy skarżą się bezustannie. Nie trzeba przyjmować tych skarg bez przekonania się uprzedniego, o ile są one uzasadnione. W każdym razie trzeba znaleźć odpowiednią metodę, zapewniającą możność uzyskania od Niemiec zapłaty. Szancer mówił o ciężarach, jakie ponosiły Włochy, wyrażając przekonanie, że wszyscy sprzymierzeni wspólnie ponosić będą skutki przyznania Niemcom ewentualnych ustępstw. Theunis oświadczył, że sytuacya finansowa Belgii jest poważna, dodając przytem, że **zła wola Niemiec** była stale przyczyną zniechęcenia państw sprzymierzonych.

PRZEBIEG PIERWSZEGO POSIEDZENIA.

Wiedeń. P. A. T. Wedle doniesień z Londynu, konferencya wczorajsza rozpoczęła się o godz. 11 przed południem. Na obrady przybył pierwszy ambasador japoński. Potem przybyli przedstawiciele Włoch oraz Francyi. Liczna publiczność oczekiwała przybycia delegatów i witała ich. Pierwsze posiedzenie trwało 2 godziny, poczem nastąpiła w południe przerwa w obradach. W czasie przerwy **delegaci badali propozycye wysunięte przez Poincarego.** Gdy delegaci opuścili salę obrad, pozostali tam angielscy delegaci finansowi oraz Chamberlain i Evans i odbyli około 20-minutową konferencyę z L. George. Lord Courson nie był na posiedzeniu. Angielscy i francuscy delegaci odmawiają udzielenia wyjaśnień o przebiegu posiedzenia.

Paryż. P. A. T. Jak donosi „Matin" z Londynu, ogólne wrażenie pierwszego dnia obrad streszcza się w tem, iż Poincare potrzebuje czasu **do przeprowadzenia swych zastrzeżeń, których się domaga za zgodę na przyznanie Niemcom moratoryum.** Przypuszczają, że żądanie utworzenia granicy celnej na wschodzie zagłębia Ruhr napotka na pewne trudności. Wyłączenie z obrad konferencyi sprawy długów **międzykoalicyjnych uniemożliwia rewizyę spłat reparacyjnych.** Pertinax pisze w „Echo de Paris", **że Lloy George i Szancer usiłują zyskać na czasie.** Nie mieli oni odwagi wystąpić wprost przeciw tezie francuskiej. Zasadniczo są oni skłonni przyznać Francyi pewne gwarancye, ale usiłują **przeszkodzić temu, by te gwarancye miały charakter sankcyi.** Cablogram podaje, że z wielkości pakunków, jakie szefowie rządów sprzymierzonych zabrali ze sobą do Londynu, można wnioskować, iż zamierzają oni zabawić tam przynajmniej miesiąc.

FRANCYA ZASTRZEGA SOBIE SWOBODĘ DZIAŁANIA.

Paryż. P. A. T. (Wolff). Jak podaje „Echo de Paris", gdy na konferencyi Poincare oświadczył, **że Francya zastrzega sobie swobodę działania,** jeżeli jej żądania nie będą uwzględnione, L. George zwrócił się do Poincarego z zapytaniem, czy jego powiedzenie **oznacza ultimatum.** Chamberlain oświadczył, że kwestya ta usuwa się z pod dyskusyi i że on sam słuchając mowy Poincarego, nie odniósł wrażenia, jakoby Poincare stawiał formalne ultimatum. Wreszcie zwrócił się do Poincarego z prośbą, aby ten dokładnie wyraził swój pogląd. Poincare wyraził na to zgodę.

NIEMCY PROSZĄ I GROŻĄ.

Wiedeń. (A. W.) Korespondent „Neue Freie Presse" potwierdza wiadomość „Daily News", że rząd Rzeszy niemieckiej wysłał do Londynu swego pełnomocnika **z notą,** która będzie doręczona entencie. W nocie tej prosi rząd niemiecki **o pobłażliwość i cierpliwość** oraz podnosi konieczność takiego rozwiązania zagadnienia reparacyjnego, któreby nie doprowadziło Niemców do rozpaczy i **do przerzucenia się z obozu demokracyi do obozu reakcyi.**

L. GEORGE ZNOWU GROZI USTĄPIENIEM.

Paryż. (A. W.) Wedle doniesienia londyńskiego sprawozdawcy „Temps", **L. George zdecydowany jest ustąpić, jeżeli nie przyjdzie do porozumienia między Anglią a Francyą w sprawie reparacyjnej.** W takim razie ministerstwo konserwatywne obejmie wyłącznie misyę wyrównania różnicy zapatrywań między obydwoma rządami.

STANOWISKO BELGII.

Londyn. P. A. T. (Wolff). Delegat belgijski Theunis przemawiając na konferencyi, oświadczył, że **Niemcy są w możności spłacania swych zobowiązań.** Niemcy nigdy nie poczyniły skutecznych zabiegów, by swą sytuacyę gospodarczą doprowadzić do równowagi i dopiero pod naciskiem komisyi reparacyjnej zdecydowały się na pożyczkę przymusową, która spowodowała spadek marki niemieckiej. Jeżeli wobec Niemiec wyczerpano wszystkie środki pojednawcze, to należy **wywrzeć nacisk,** by zmusić je do spłacenia zobowiązań. Nowe moratoryum dla Niemiec byłoby szkodliwe dla Belgii szczególnie w tym roku, gdyż spłaty tegoroczne niemieckie miały być przyznane Belgii. Pozatem jednak i na przyszłość jest Belgia interesowana w spłatach niemieckich.

Londyn. (A. W.) Pisma donoszą, że **Belgijczycy, którzy pośredniczą na konferencyi między Anglią i Francyą,** mieli długą rozmowę z Lloydem Georgem i Poincarem głównie w sprawie zapłat wyrównawczych. Podobno stanowisko Belgii **różni się z zapatrywaniem** Poincarego. Widoki konferencyi nie są złe i mówi się nawet o tem, że kilka spraw załatwione zostanie jeszcze dzisiaj. Lloyd George liczy na to, że Włosi, Belgijczycy i Japończycy zwrócą uwagę Francyi na ciężkie skutki zerwania **porozumienia Angli z Francyą** na wypadek gdyby Francya prowadziła dalej swoją politykę represyi. Dyplomatyczny współpracownik „Evening News" pisze, że propozycya Poincarego **nie wyklucza możliwości udzielenia moratoryum Niemcom** i że wogóle Poincare gotów jest poczynić koncesye Lloyd Georgeowi. Poincare uważa, że możliwą jest rzeczą przesłanie Niemcom noty, podpisanej przez wszystkich sprzymierzonych, albo też tylko przez Anglię i Francyę. Ameryka wysłała na konferencyę posła Harveya, jako obserwatora.

Konferencya Litwinowa w Warszawie

Warszawa. (A. W.) O pobycie Litwinowa w Warszawie syonistyczny dziennik „Nayer Haint" pisze między innymi: jak się dowiadujemy, podróż Litwinowa przez Warszawę była związana z projektem delegata rumuńskiego, Diamandiego, o wysłaniu komisyi dla zbadania stosunków w Rosyi. Jednocześnie dowiadujemy się, że minister spraw zagranicznych konferował z Naczelnikiem Państwa w sprawie przyjęcia Litwinowa. Podczas audyencyi **omawiana była sprawa rozbrojenia i udziału Polski w odbudowie ekonomicznej Rosyi.** W rządowych kołach przypuszczają, że konferencya ta przyczyni się do polepszenia stosunków wzajemnych.

Praca komisyi granicznej na G. Śląsku.

Katowice. P. A. T. Biuro Wolfa donosi: Międzynarodowa komisya graniczna będzie w czasie od 12 b. m. do 21 października **objeżdżała nowe granice na G. Śląsku** i będzie zasięgała opinii ludności, czy nowe granice **odpowiadają interesom gospodarczym.**

21 tysięcy Polaków wypędzili Niemcy z Górnego Śląska.

Warszawa. (A. W.) Dnia 7 b. m. prezydent Nowak przyjął posła Chądzyńskiego. Na posiedzeniu tem poruszono sprawę masowego **wysiedlania Polaków z niemieckiej części G. Śląska. Do chwili obecnej wysiedlono około 21.000 Polaków,** z których 15.000 znalazło już zatrudnienie, natomiast 6.000 pozostaje bez pracy. Oprócz tego omawiano sprawę aprowizacyi G. Śląska. W kwestyi tej poseł Chądzyński odbędzie naradę z ministrem skarbu.

WIECE NA G. ŚLĄSKU.

Katowice. (A. W.) W niedzielę odbyły się w szeregu miast górnośląskich wiece, protestujące **przeciw terrorowi w niemieckiej części G. Śląska.** Żądano wydatniejszej pomocy dla schodźców i protestowano przeciw **wzrastającej stale drożyźnie środków** spożywczych i pierwszej potrzeby.

NIEMCY WPROWADZILI CENZURĘ LISTÓW

Katowice. (A. W.) Pocztowe władze niemieckie **zaprowadziły kontrolę listów, wysyłanych do polskiej części Górnego Śląska.** Wszystkie listy wysyłane do województwa śląskiego urzędu pocztowego kierują do urzędu kontroli, gdzie je otwierają i dopiero potem puszczają w dalszą drogę.

WOJEW. RYMER ZRZEKŁ SIĘ MANDATU POSELSKIEGO.

Warszawa. (A. W.) Wobec objęcia stanowiska wojewody śląskiego **wojewoda Rymer zrzekł się mandatu poselskiego.** Poseł Rymer należał do Klubu N. P. R.

Dalsze walki fascistów.

Rzym. P. A. T. W Genui **ponowiły się starcia.** Zniszczono lokal redakcyi pisma „Il Laboro".

Rzym. P. A. T. Sytuacya poprawiła się. Stan oblężenia był wprowadzony w Genui, Medyolanie, Parmie, Liwornie i Brescyi. W okręgu Liworno rozwiązał się **szereg organizacyi socyalistycznych z obawy przed fascistami.**

Wojna domowa w Irlandyi.

Londyn. P. A. T. (Wolff).. W Lublinie wykryto **wielkie sprzysiężenie,** mające na celu wysadzenie **w powietrze wszystkich mostów,** przerwanie połączeń kolejowych i zniszczenie dróg, aby miasto zupełnie odciąć od świata. Aresztowano 180 osób.

Z dnia politycznego.

Galicya Wschodnia i jej opiekunowie.

Na międzynarodowym kongresie pokoju w Londynie zjawili się „przedstawiciele Galicyi Wschodniej". Na prośbę tych delegatów uchwalił kongres, by „prawo samostanowienia narodów doznało najrychlejszej realizacyi we wszystkich tych krajach, w których to dotąd nie miało miejsca".

O doniosłej tej uchwale dowiadujemy się naturalnie z... „Chwili". Niestety, nie podano nazwisk tych przedstawicieli „Galicyi Wschodniej" na kongresie, co byłoby rzeczą nader interesującą... Może wyjaśnień mógłby udzielić nam p. Szymon Askenazy, nasz stały delegat do Ligi Narodów?

Równocześnie donosi „Ukraińskij Wistnyk", że delegacya kanadyjskich Ukraińców zjawiła się u premiera Kanady, Kinga, wręczając mu memoryał w sprawie „krzywd" Ukraińców w tejże samej „Galicyi Wschodniej". Memoryał żądał ni mniej ni więcej, tylko... przeprowadzenia śledztwa (!) w sprawie stosunków w Galicyi Wschodniej, oraz poczynienia starań o sprawiedliwe załatwienie „problemu" „Galicyi Wschodniej".

Nieproszeni opiekunowie Galicyi Wschodniej zapominają, że nie leży ona w Kanadzie, lecz w Polsce.

Postulaty szkolnictwa polskiego pod zaborem czeskim.

Z pod zaboru czeskiego na Śląsku otrzymujemy od poważnej osobistości, tamże mieszkającej, niżej podane zestawienie żądań polskich w sprawie szkolnictwa:

Komisya polsko-czeska, która obradowała nad sprawami mniejszości narodowych na Śląsku, a więc przedewszystkiem nad losem Polaków pod zaborem czeskim, otoczyła swe obrady tajemnicą. Z ostatnich artykułów prasy, a również z dawniejszych oświadczeń prezesa polskiej delegacyi, Halbana, można jednak wywnioskować, że na pierwszy plan obrad została wysunięta sprawa obywatelstwa Polaków pod zaborem czeskim, natomiast s p r a w a p o l s k i c h s z k ó ł z o s t a ł a d o t k n i ę t a p o b i e ż n i e i o g ó l n i k o w o.

Nie ulega wątpliwości, że przyznanie przez rząd czeski obywatelstwa czesko-słowackiego Polakom, przynależnych do części Śląska przyznanej Czechom, jest rzeczą ważną (wybory gminne i t. d.). Kwestya jednak obywatelstwa jest w najważniejszych zarysach wystarczająco uregulowana przez rozstrzygnięcie Rady Ambasadorów, pozatem także przez przepisy prawa międzynarodowego. Nie było tedy potrzebnem przekonywać delegacyę czeską o tem, że Polacy przynależni do gmin pod zaborem czeskim nie muszą celem uzyskania czeskiego obywatelstwa optować. Byłoby to zapoznanie właściwego celu prawa opcyi. Wskutek więc krętactwa delegacyi czeskiej i nie dość energicznego stanowiska polskiej delegacyi, omawianie sprawy zupełnie jasnej usunęło na drugi plan sprawę najważniejszą.

Lud polski wierzy wprawdzie, że chwila zupełnego oswobodzenia jeszcze nadejdzie, jednak, aby Polska mogła Karwinę, Trzyniec i Bogumin objąć, jako swoją ziemię, to musi być jej polskość utrzymaną. I dlatego o b r o n a s z k o l n i c t w a p o l s k i e g o p o d z a b o r e m c z e s k i m t o r z e c z p o n a d w s z y s t k o n a j w a ż n i e j s z a.

Postulaty polskie idą w trzech kierunkach: 1) Utworzenie polskiego seminaryum nauczycielskiego pod zaborem czeskim; 2) utworzenie odrębnej polskiej krajowej Rady szkolnej dla powiatów frysztackiego i cieszyńskiego; 3) utrzymanie szkolnictwa polskiego wedle stanu z dn. 1 listopada 1918 r. przy równoczesnem niedopuszczeniu tworzenia zbytecznych szkół czeskich.

Co do punktu 1-go, to polska delegacya zapowiada, że nauczyciele Polacy, wyrzuceni przez Czechów w czasie plebiscytu i później, będą mogli powrócić na dawne stanowiska. Ale jest rzeczą prawie pewną, że nauczyciele, znalazłszy sobie już gdzieindziej w Polsce posady, nie będą chcieli powrócić, by powtórnie narazić się na niechybne napady i wyrzucenie przez „pałkarzy" czeskich, a następnie chodzi tu przecież o dostarczenie stałego kontyngentu młodych nauczycieli Polaków, a nie o jednorazowy zasiłek.

Liczba nauczycieli-Polaków zmniejsza się ciągle, a luki są zapełniane czechofilami, lub też wprost Czechami. Dlatego stworzenie pod zaborem czeskim polskiego seminaryum, któreby dostarczało nowych sił, lub też zgoda rządu czeskiego, aby wychowankowie polskiego seminaryum w polskim Cieszynie byli stale w potrzebnej liczbie przyjmowani do szkół polskich pod zaborem czeskim, to najkardynalniejszy postulat. Jeśli on nie będzie spełniony, to szkolnictwo polskie musi naturalnym biegiem rzeczy uledz powolnemu wymarciu.

Utworzenie odrębnej Rady Szkolnej krajowej jest potrzebne ze względu na dobór odpowiednich sił nauczycielskich i na zachowanie pewnej odrębności tak pod względem administracyjnym, jak i co do programu nauk, oraz doboru podręczników szkolnych.

Wreszcie rząd polski (względnie delegacya polska w Opawie) musi kategorycznie zażądać przywrócenia tego stanu szkolnictwa (szkół i poszczególnych klas), jaki istniał przed pierwszem zamykaniem szkół polskich. Postawienie tej sprawy przez delegacyę w ten sposób, że o otwarciu szkoły polskiej decyduje corocznie wynik zapisów, jest fatalnym błędem. Przecież śmiesznem byłoby, gdyby byt szkół, istniejących tutaj od dziesiątków lat, był co rok zawisłym od zapisów przeprowadzanych przed „bezstronnym" komisarzem rządowym, jak tego żąda delegacya polska i przeprowadzanych pod presyą gróźb urzędów państwowych i „pałkarzy". Znane są setki podobnych wypadków na kolejach, fabrykach i kopalniach, a nawet znany nam jest wypadek, gdzie taki właśnie „bezstronny" komisarz zagroził pewnej kobiecie dochodzeniami sądowemi, jeśli nie pośle dziecka do szkoły czeskiej.

I co do szkół czeskich trzebaby również znaleźć jakiś środek wyjścia. Trzebaby ustanowić pewne minimum, a więc np. 40 dzieci, aby módz otworzyć szkołę. Minimum wymagane dla szkoły czeskiej nie powinno być niższe od minimum wymaganego dla szkoły polskiej. Obecnie dla polskiej szkoły wymaga się 40 dzieci, dla czeskiej zaś tylko 20, a w praktyce wystarcza i dwoje.

W tym mniej więcej kierunku zmierzają polskie postulaty. Ludność śląska sama nie zdoła ich wywalczyć; musi jej przyjść pomoc z zewnątrz, a mianowicie od rządu polskiego. Ludność śląska ma prawo domagać się tej pomocy i też stanowczo się jej domagać będzie.

Zbliża się obecnie trzecia — prawdopodobnie najzaciętsza z dotychczasowych — kampania szkolna. Ludność śląska była przekonana, wskutek różnych obiecanek z Warszawy, że będzie ją przeprowadzała w korzystniejszych nieco warunkach. Tymczasem — cóż dotychczas zrobiono?... nic, literalnie nic! P. Piltz zdaje się dotychczas dobrodusznie wierzyć, że Czesi chcą wszystko załatwić w duchu „pojednawczości, lojalności i sprawiedliwości!" W każdym razie ten nieuleczalny optymista w stosunku do Czechów, powinien być po tylu błędach z dotychczasowego stanowiska odwołany.

Społeczeństwo polskie oczekuje, że rząd polski wystąpi nareszcie w sprawie szkolnictwa pod zaborem czeskim więcej energicznie — tak, aby to odpowiadało znaczeniu i autorytetowi naszego państwa.

Listy gdańskie.

Gdańsk, 5 sierpnia.

(Wizyta flotylli szwedzkiej. — Opłaty w tutejszym porcie. — Varia.

Dzisiaj przedpołudniem przybyła do portu gdańskiego w odwiedziny na 3 dni flotylla szwedzka, złożona z okrętu głównego (Depotschiff) „Svea" i 5 łodzi podwodnych. Załoga eskadry pod komendą komandora-kapitana Jacobiego składa się z 12 oficerów i 300 marynarzy. Jak wiadomo, należy personal szwedzkiej marynarki do najlepszych w świecie.

Gdańskie sfery urzędowe przygotowały na cześć gości szwedzkich szereg przyjęć i bankietów. Tutejsza niemiecka prasa, witając eskadrę szwedzką, przypomina złośliwie z historyi fakta, kiedy Gdańsk związany z Polską, musiał z nią razem niejednokrotnie walczyć i zwyciężać szwedzką flotę.

Po długiej apatyi i bezczynności ogłosiła tutejsza „Rada Portu" w „Orędowniku Rady Portu i Dróg wodnych w Gdańsku" taryfę opłat w porcie gdańskim, umożliwiając szerokim sferom kupieckim zoryentowanie się w wysokości opłat i stawek portowych. Wprawdzie stawki za dzierżawę placów i składów są wyższe w tutejszym porcie, niż w innych portach bałtyckich, jak w Szczucinie, Hamburgu, Królowcu i Kłajpedzie, lecz wysokość opłat portowych musi stosować się do stosunków specyalnych danego portu, a okrętom zawijającym do danego portu zupełnie nie zależy na różnicy opłaty portowej wynoszącej 100 lub kilkaset marek. „Danziger Zeitung", mając na oku rzekomo oszczędność, ubolewa nad tem, że wspomnianą taryfę ogłoszono zamiast tylko w języku niemieckim, aż w dwóch językach, tj. polskim i niemieckim.

Wczoraj zatonął w tutejszym porcie polski holownik „Adler", własność polskiego towarzystwa transportowego, załadowany 8 tonami nasienia lnianego.

W niedzielę 6 b. m. odbędą się w Gdyni drugie regaty pomorskie z 10 biegami, urządzone staraniem Ligi żeglugi morskiej.

Po słotnym i zimnym lipcu mamy od dwóch dni w Gdańsku wspaniałą pogodę. Prawie 95% ogólnej liczby kuracyuszy w Sopocie stanowią ż y d z i z b. Kongresówki, m ó w i ą c y p r z e w a ż n i e p o r o s y j s k u i c z y t a j ą c y w y ł ą c z n i e r o s y j s k i e d z i e n n i k i.

W. P.

Pożyteczne wiece.

We wschodniej Małopolsce odbył się szereg wieców. Nowych, dziwnie odbijających od tak powszechnych zgromadzeń zwady i inwektyw.

W charakterze referentki wiecowej występowała p. Marya D e m e l ze Lwowa, cicha pracownica szkolna, a fanatyczna propagatorka idei Skarbu Narodowego. Z płomienną wiarą niezbędną dla każdego wielkiego i mozolnego dzieła, nawoływała miasta i sioła, rozrzucone na wschodniej rubieży, do nowej samopomocy społecznej: d o w y d o b y c i a z ł ą c z o n e m o b y w a t e l s k i e m r a m i e n i e m w a l u t y p o l s k i e j z f i n a n s o w e j p r z e p a ś c i, w której czai się grób polityczny.

Uzdrowić naszą walutę — znaczy ukoronować odzyskaną niepodległość. A niezawodnym środkiem uzdrowieńczym jest szlachetny kruszec złoty i srebrny pospołu. Kruszec ten znajduje się w ogromnej masie w Polsce. Rozproszkowany w prywatnych rękach, a przez to pozbawiony swojej misyi i roli gospodarczej, roli granitowego fundamentu dla ojczystej waluty. By tę rolę spełnić musi znaleźć się pokaźny zapas kruszcowy w skarbcu państwowym. Tam stanie się dźwignią państwowej waluty i osią narodowego dobrobytu. Spiżowe paragrafy mniej tu pomogą, w ich miejsce musi się wysunąć obywatelska ofiarność, powszechna, żywiołowa. Wzmożona na sile waluta skruszeniem pęt drożyzny, ożywieniem gospodarczego tętna kraju, podniesieniem naszego ekonomicznego i politycznego autorytetu zagranicą, odpłaci sowicie dobrowolny uszczerbek prywatnego mienia.

Siew wiecowy ziarna p. Maryi Demel trafił na kresach na glebę bujną i urodzajną. Świadczą o tem złote i srebrne dary, składane na Skarb Narodowy chętnie i tłumnie. Zwłaszcza ludność miejska uświadamia sobie w lot obowiązek i korzyść akcyi. Trudniej przemódz chłopską śpiączkę, zwłaszcza że usypiają wieś nierzadko ci, którzy ją budzić powinni.

Ruchoma trybuna p. Demel przesuwa się obecnie na zachód, wybierając przedewszystkiem nasze centra zdrojowe, gdzie skupia się w sezonie cała Polska. Myśl więc szczęśliwa, bo w ten sposób zejdą się razem w jednej z najdonioślejszych spraw narodowych przedstawiciele całego społeczeństwa

Echa.

Kto, komu i w czem przeszkadza?

Nowozaciężny w chorągwi p. Witosa, właściciel krakowskiego „domku pod Bagatelą", był do niedawna gorącym adherentem p. Jana Kantego Federowicza. Dwaj ci panowie stanowili nierozdzielną parę w gmachu sejmowym i poza jego murami. Chodziły też wieści, że p. Maryan Dąbrowski porzuci stan poselskiej „dzikości" i pomnoży swą cenną osobą nieliczne grono członków K. P. K.

Tymczasem sytuacya nagle się zmieniła, bo jakiś nowy wiatr powiał. P. D. nie tylko nie poddał się pod rozkazy p. Jana Kantego — przedkładając nad niego dziedzica z Wierzchosławic — ale nawet sromotnie go napadł w swym organie (patrz art. „Przygważdżamy", nr. 213 „Il. Kdr. Codz."), twierdząc, iż p. F e d e r o w i c z (w kompanii p. Stesłowicza) p o p e ł n i ł w i a r o ł o m s t w o, nie przedstawiwszy na komisyi głównej kandydatury p. Nowaka na premiera, do czego miał się, rzekomo, zobowiązać wobec świadków, a dzięki czemu ostatnie przesilenie przedłużyło się o 6 tygodni.

Forma tej napaści na prez. Federowicza jest tak brutalna, że razi nawet w „Il. Kur. Codz.", gdzie podobne napaści są czemś powszedniem.

Nasuwa się tedy pytanie, kto, komu i w jakiej intrydze przeszkadza? — skoro przyszło do takiej scysyi między wczorajszymi przyjaciółmi.

KRONIKA.

Kraków, 9 sierpnia.

ZEBRANIE STRONNICTWA CHRZEŚC. DEMOKRACYI W KRAKOWIE odbędzie się w piątek dnia 11 b. m. w sali Związkowej przy ul. Potockiego l. 11, o godz. 7 wieczorem. Referuje na temat: „Ordynacya wyborcza do Sejmu i Senatu" p. Ziółkowski. Zaproszenia wydaje sekretaryat Stronnictwa przy ul. Potockiego 11.

WYNIK EGZAMINÓW WSTĘPNYCH DO SZKÓŁ ŚREDNICH. Na podstawie dat statystycznych, zebranych ze wszystkich dyrekcyi szkół średnich w Krakowie, Rada szkolna miejska komunikuje, że na rok szkolny 1922/23 zgłosiło się w czerwcu do egzaminu wstępnego z krakowskich szkół powszechnych ogółem 590 uczniów. Z liczby tej nie zdało egzaminu wstępnego tylko 57 uczniów, t. j. 9 procent. Wynik ten — jak widzimy — przedstawia się bardzo pomyślnie i świadczy dodatnio o przygotowaniu młodzieży tutejszych szkół powszechnych do szkół średnich.

ULICZNY „BANKIER". Onegdaj doniosła do policyi Tekla Jasińska, wieśniaczka z Bestowiec, pow. bocheńskiego, że gdy przybyła do Krakowa celem wymiany 140 franków i 2000 marek niemieckich, przyczepił się do niej w Rynku głównym jakiś nieznany jej osobnik, ofarowując jej korzystną wymianę walut. Gdy Jasińska przystała na to, zaprowadził ją ów osobnik na ul. Szewską i tam zażądał wręczenia mu tych banknotów. Jasińska w dobrej wierze wręczyła mu banknoty, zaś przygodny wekslarz dał jej na zastaw, nim wróci z zmienianemi pieniądzmi, zalepioną wielką kopertę, w której się miały znajdować papiery wartościowe. Gdy wekslarz nie wrócił, wieśniaczka otwarła kopertę i przekonała się, że wewnątrz zamiast papierów wartościowych, znajdował się egzemplarz pisma humorystycznego „Dyabeł". Oszust jest żydem, mogącym mieć lat około 25, brunetem, wzrostu średniego.

Z TARGU. Na wczorajszy targ dowieziono dużo jabłek, gruszek i śliw. Jeszcze koło godz. 12 można było na Rynku napotkać całe szeregi przekupniów z koszami niewysprzedanych owoców. Za 1 kg. gruszek (muszkatki) żądano 200 mk., jabłek papierówek 200 mk., śliw białych 500 do 600 mk., czarnych 600 mk. Wiśnie sprzedawano po 800 mk. za 1 kg., borówki zaś po 150 mk. za litr. Ceny nabiału, oprócz jaj, które sprzedawano po 40 do 45 mk. za sztukę, nie uległy zmianie.

PODPALENIE. Do policyi krakowskiej doniesiono z Łapanowa, że onegdaj wybuchł wielki pożar w zabudowaniach Kat. Łaskiej. Spaliła się doszczętnie chata, oraz stajnia z krową i jałówką. Szkoda przekracza 1,000.000 mk. Ogień podłożono.

KRADZIEŻ. Na szkodę firmy Nebenzahl i Mandelbaum przy ul. Mostowej l. 6, skradziono zwój skóry, wartości 400.000 mk. Policya wyśledziła i aresztowała sprawcę kradzieży w osobie Jana Daty (lat 54), od którego odebrano część skradzionej skóry i zwrócono poszkodowanej firmie.

STAN ATMOSFERY. W dniu wczorajszym nie zaszła żadna zasadnicza zmiana w rozkładzie ciśnienia. Wyż barometryczny utrzymywał się w dalszym ciągu nad Europą południowo-wschodnią, niż zaś ogarniał Anglię. Wskutek tego na całym prawie kontynencie było dość pogodnie i ciepło przy słabych wiatrach lokalnych.

Temperatury w kraju wahały się w granicach od 23° (Poznań) do 27° (Pińsk).

P r o g n o z a n a ś r o d ę: Najpierw jeszcze pogodnie i ciepło, później pogorszenie się stanu pogody.

Z Polski i ze świata.

WYPADEK W TATRACH. Z Zakopanego telegrafuje nasz korespondent: Nauczyciel z Łodzi, p. Potęga, udał się do Groty Magórskiej w pobliżu Zakopanego, w celach poszukiwania minerałów i kości niedźwiedzia jaskiniowego. W czasie kopania w grocie kawał ściany obsunął się na P., który też omdlał, wkrótce jednak resztkami sił dowlókł się do wyjścia, gdzie przechodzący przypadkowo taternik udzielił mu pierwszej pomocy i wziąwszy go na bary, zniósł go do Kuźnic, skąd przewieziono go do szpitala w Zakopanem. Należy podnieść, że profesorowie, przebywający w Zakopanem, zajęli się troskliwie ofiarą wypadku.

ZASTRZELENIE BANDYTY. Dnia 2 b. m. zjawił się w komisaryacie policyi w Nowym Sączu Jan Sadłoń z Miłkowej i doniósł, że skradziono mu ze stajni wołu, wartości 150.000 mk. Wysłany na poszukiwanie za złodziejem funkcyonaryusz policyi, dowiedział się, że tego samego dnia jakiś nieznany osobnik oferował tamtejszemu rzeźnikowi, Grüblerowi, wołu na sprzedaż i nadmienił, że wół znajduje się na granicy gmin Wielopole-Wielogłowy. Wobec tego na wskazane miejsce udał się posterunkowy Pietrzyk wraz z poszkodowanym i tu napotkali na rosłego mężczyznę, który podczas aresztowania rzucił się na żołnierza policyjnego. Ten w obronie życia strzelił z karabinu i położył trupem owego osobnika. Obok stał przywiązany do drzewa skradziony wół. Identyczności zabitego złodzieja dotąd nie stwierdzono; wszelkie poszlaki jednak wskazują, że był nim poszukiwany bandyta Onufry Glinicki.

WYCIECZKA DUŃSKA w drugim dniu pobytu w Warszawie zwiedzała stare miasto, katedrę św. Jana i zamek, oraz Łazienki. Wieczorem odbył się w Resursie obywatelskiej bankiet, w którym wziął udział duński charge d'affaires, przedstawiciele kolonii duńskiej w Warszawie, przedstawiciel Ministerstwa spraw zagranicznych minister Targowski. Imieniem polskiej młodzieży akademickiej wygłoszono dwa przemówienia, na które odpowiadał przewodniczący wycieczki, oraz poeta duński i tłómacz dzieł polskich na język duński, p. Benedicte, wzywając swych rodaków do bliskiego poznania Polski, gdyż poznać Polaków, to znaczy odrazu ich pokochać. Mowę tę przyjęto długotrwałymi oklaskami. Zebranie przeciągnęło się do późnej godziny.

ŚMIERTELNY POJEDYNEK. Do Radości (letniska od Warszawą) zajechali przed trzema dniami dwaj panowie z Warszawy: Stefan Gertner, wicedyrektor wydziału opieki nad dziećmi w Ministerstwie pracy, oraz Tadeusz Przyłuski. Nazajutrz rano wyszli do lasu i pojedynkowali się, strzelając do siebie równocześnie, z odległości dziesięciu kroków. Przyłuskiego trafiła kula w brodę, rozcięła mu język i spowodowała wypłynięcie oka, Gertner zaś padł na miejscu trupem. W mieszkaniu ich w Radości znaleziono listy, napisane przez nich przed pojedynkiem. Przyłuski prosił, aby nikogo nie obwiniano o jego śmierć, a Gertner napisał, że nie żal mu życia, tylko tych, których pozostawia.

Policya wdrożyła śledztwo, celem wyjaśnienia tej tragicznej, a zagadkowej sprawy.

JESZCZE „IDEALNE MIASTO". Nasz artykulik o nowo budującem się idealnem mieście wśród parku leśnego w Otwocku pod Warszawą, wzbudził zachwyt czytelników, którzy dają temu wyraz w listach, do nas pisanych. Niektórzy jednak zauważają słusznie, że nowe miasto dopiero wtedy będzie można nazwać idealnem, gdy będzie można w niem z ulgą powiedzieć „Nareszcie sami!", t. j. gdy będzie wybudowane wyłącznie dla chrześcijan, tak, aby w niem zarówno właścicielami, jak lokatorami mogli być tylko ochrzczeni.

ZAWIESZENIE TRZECH NOTARYUSZÓW W URZĘDOWANIU. Dzienniki warszawskie donoszą, że trzech notaryuszów w Warszawie, mianowicie pp.: Marek Borkowski, Witold Biernacki i Józef Żabiński, zostali zawieszeni w urzędowaniu za niedbalstwo. Mianowicie nie pobierali oni opłat odsetkowych od kaucyi, jakie każdorazowo projektowano odnośnie do treści układu hipotecznego. Straty dla skarbu państwa, wynikłe z tego zaniedbania, wynoszą kilka milionów marek.

PŁACE ROBOTNIKÓW MIEJSKICH W WARSZAWIE. Magistrat warszawski zatwierdził nowe normy wynagrodzeń dla robotników miejskich. Zależnie od spełnianych czynności, będą oni otrzymywali od 34 do 114 tysięcy miesięcznie. Nadto żonaci będą otrzymywali dodatek rodzinny w kwocie 4000, a żonaci i dzietni w kwocie 10.000 marek. Niezależnie od tego, będą otrzymywali dodatki, wypływające ze wzrostu drożyzny na podstawie wskaźników procentowych, ustalonych przez główny Urząd statystyczny.

Z wędrówek po kraju.

Wycieczka na Wołyń.

(III.) Droga z Wiśniowca do K r z e m i e ń c a, wśród łanów falujących jak morze, ma coś podobnego do widoków z Podola. Odmianę stanowią zdala uwydatniające się góry, t. zw. M i o d o b o r y, wdzięcznie tu rozsiadłe. Ciągną się one z okolic Smotrycza i tu właśnie, w stronie Krzemieńca, stanowią zakątek ziemi pełen czarów przyrodzonych, zakątek tak malowniczy, iż nazwaćby go godziło się okrasą Polski. Lasy bujno pokrywają góry falujące i wogóle roślinność posiada tutaj właściwości godne uwagi tak miłośnika, jak i uczonego.

Już z oddali, gdy wlekliśmy się gościńcem miejscami bardzo nędznym, o kałużach nie do przebrnięcia, oczy nasze zachwycały się krajobrazem, zwłaszcza, gdy słońce zachodzące ozłociło widnokrąg.

Zmrok już zapadł, kiedy do miasta zdążyliśmy. Mglisto uwydatniały się góry poboczne, a domy ulicy, którą wjechaliśmy, uderzały niezwykłością jakąś, której z powodu ciemności nie umieliśmy sobie jasno wytłómaczyć.

Prawdą jest, że Krzemieniec uchodzi dziś za m i a s t e c z k o w znaczeniu powierzchownem, ale jestto m i a s t o pod względem zabytków, a przedewszystkiem wskutek dziejów głośnych a bogatych. Niegdyś ostoja pełna dumy dla polskości, przeszła od czasów dzikiego a najokrutniejszego Krzywonosa w okres upadku, z jakiego na czas krótki podniosła się przy powstaniu szkoły Czackiego i zabłysła ostatnim płomieniem przed zagaśnięciem. Czynniki ślepe sprzysięgły się na zgubę Krzemieńca.

Jeden przykład wystarczy dla zobrazowania stosunków niebywałych: oto w mieście w czasach ostatnich wszystkie targi odbywały się i odbywają jeszcze w niedzielę i we wszystkie święta katolickie. Żydostwo tak potężnie zawładnęło stosunkami miejscowymi, że nakazało gwałcić dnie uroczyste dla ich korzyści największych. W biednym narodzie polskim można to niejednokrotnie stwierdzić, że zawsze a wszędzie jego ustępliwość łagodna bywa wyzyskaną na to, aby duch narodowy widział się zniewolonym do czynienia tego, co idzie na dobro największe wrogów jego odwiecznych, a co równocześnie podkopuje jego byt własny. Zaiste! tylko w Polsce możliwe są stosunki takie i dlatego to, miasto całe, szczególnie w śródmieściu, wyłącznie w ręku żydów. Rząd rosyjski pomagał im wszelkimi sposobami — zmuszał do sprzedawania domów, aby Polacy ustępowali, a na ich miejsce wchodził żywioł obcy. Z uwagi wszakże, iż Krzemieniec w ostatnich czasach cudem ocalał przed pożarami, powstał obraz przykuwający oczy nasze, architektura starodawna, jakby zaklęta, mówi czarownie o polskości.

Wszystkie domy ulic głównych są własnością żydów, lecz stanowią okaz jeden z najpiękniejszych dla budownictwa staropolskiego. Wspominaliśmy już o swojskości zabytków małomiasteczkowych Zbaraża, Poczajowa i Wiśniowca, w wyższym stopniu powiedzieć to można o Krzemieńcu, będącym jakby ogniskiem, z którego biją promienie skupione sztuki dawnej. Domy o dachach wysokich a łamanych, podcienia okazałe, ganki i piąterka na słupkach — to wszystko stanowi wdzięk niebywały, bez przesady powiedzmy wyjątkowy, którym miasto powiatowe Wołynia szczycić się może. A jest w tym przedmiocie taki ogrom i taka rozmaitość nieprzebrana, takie bogactwo odmian i swobody iście artystycznej, że zebranie w całości pamiątek Krzemieńca mogłoby dać dzieło pamiątkowe niezwykłej wartości.

Przechodząc ulicami grodu starego, nie można nacieszyć się pięknością architektury całkowicie rodzimej, która uzupełnia się jeszcze dworkami po przedmieściach bliższych i dalszych. I nie można się nadziwić, dlaczego o tych skarbach sztuki polskiej nic my nie wiemy, chyba dlatego, że nie chcemy.

Ze wszystkich miast wołyńskich Krzemieniec budowlami swojemi to kopalnia wzorów niewyczerpanych dla zrozumienia, czem są w rzeczy samej pierwiastki sztuki polskiej, do dziś dnia żyjące. Pobudzamy uwagę miłośników naszych, ażeby pospieszyli oglądać skarby i do zbiorów swoich jak najwięcej obrazów i fotografii wciągali. Dlaczego malarze polscy nie rzucą się tu w te strony?

Szkoła krzemieniecka (Liceum), ogród przewspaniały i kościół dawniej Jezuicki z klasztorem — to są zabytki główne, uderzające wielkością. Górując po nad miastem, zniewalają każdego przybysza do kierowania kroków w ich stronę. Przeszłość świetna tkwi tylko we wspomnieniach i w murach samych. Wszystko posłużyło wrogom dla zniszczenia polskości. Księgozbiór wspaniały, przeszło 32.000 dzieł zawierający i zbiór pieniędzy ogromny — poszły do Kijowa, aby oderwać się od narodu polskiego i służyć na pożytek wrogom.

Pod murami obwodowymi ogrodu, dziś bardzo opuszczonego, widać jeszcze jakieś szczątki domu rodzinnego Juliusza Słowackiego. Przed wojną stał jeszcze ten dworek pod dachem — dziś trudno odgadnąć, jak mury były założone. Dziwne to zawsze, jak w działaniu wrogów naszych jasne są cele, aby przedewszystkiem uderzać w najdroższe pamiątki narodowe.

Z gór Krzemieniec okalających najważniejsze: góra zamkowa i Czerneza. Nazwa ta ostatnia każe przypuścić, że to brzmienie przekręcone z słowa C z a r n o c i n, czyli Czarnotyn. Wobec tgo góra zamkowa musiała nazywać się Jahnogórą czyli Łysogórą, jak to wszędzie po Polsce się powtarza.

Zamek musiał istnieć na wiele wieków przed Boną. Ruiny dziś dość nieznaczne. Głównie dochowała się brama wjazdowa, stanowiąca zagadkę w urządzeniu warowni polskiej taką, jaką jest także baszta w Jazłowcu na Podolu.

Wtrącić należy uwagę, że kościół Franciszkański, dziś przemieniony na sobór prawosławny, pochodzi z wieku XVI. i posiada bardzo ciekawe szczegóły architektoniczne. Wieża kościelna stoi na przedzie przed drzwiami głównemi i prawdopodobnie była pierwotnie połączona z obwarowaniem miejsca.

Z żalem opuszczaliśmy miasto, dla miłośnika zabytków pierwszorzędnej wartości i udaliśmy się na dworzec, bardzo znacznie od miasta oddalony.

Prof. Dr Zubrzycki.

POLSKOŚĆ POMORZA. Dokumentami polskości Pomorza są cyfry spisów jego ludności, co pewien czas dokonywane. Ostoją Niemczyzny pomorskiej była Bydgoszcz, wykazująca za czasów niemieckich największy procent ludności niemieckiej. Obecnie stosunki całkowicie się zmieniły. I tak: W dniu 1 b. m. miasto Bydgoszcz liczyło bez wojska 90.520 mieszkańców, w tem 70.816 Polaków (przeszło 78 proc.), 18.597 Niemców (30.5 proc.), 651 żydów i 456 przynależnych do innych narodowości. W porównaniu do stanu z dnia 30 września 1921 r., w którym to dniu miasto liczyło 89.282 mieszkańców, liczba Polaków wzrosła o 7 proc., Niemców spadła o przeszło 7 proc., procent żydów i innych narodowości spadł nieznacznie.

CZESKA MANIA WIELKOŚCI. Jeden z przyjaciół naszego pisma, który czas pewien bawił w Czechosłowacyi, pisze do nas: Kupcy czescy rozsiewają obecnie po całym świecie reklamy i cenniki w języku czeskim, ponieważ od czasu, gdy państwa ententy zaliczyły ich do rzędu narodów „zwycięskich", wymagają, by każdy umiał po czesku. W największej ilości rozsyłają Czesi cenniki, redagowane w ojczystym języku, do Anatolii, Syryi, Palestyny i t. d. Kończy się jednakże na tem, pozostają one bez odpowiedzi, gdyż kupcy tamtejsi nie rozumieją ich i rzucają do kosza. Kilka pism czeskich podawało myśl, czy nie możnaby było uczynić języka czeskiego językiem wszechświatowym i wprowadzić go jako przedmiotu obowiązującego do szkół na całej kuli ziemskiej. Na tyle zasłużyli przecież sobie Czesi u Anglików, gdyż bohaterstwo „legionarzy" pomogło Anglii do wydobycia się z pewnego upadku (sic!).

CZESI IDĄ PO NAUKĘ DO FRANCYI. Czeskie ministerstwo spraw wojskowych wniosło na radzie ministrów w Pradze projekt, aby podnieść do 75 liczbę oficerów, mających studyować we Francyi. Mają to być prawie wyłącznie wyżsi oficerowie, a nawet generałowie.

Ze świata katolickiego.

DYAMENTOWE GODY KAPŁAŃSKIE obchodzili dwaj najstarsi Salezyanie: kardynał Jan Cagliero, biskup Frascati i ks. Jan Franzesya. Ojciec św. Pius XI przesłał kard. Caglierowi własnoręczne „Breve", w którem winszuje szczęścia po raz sześćdziesiąty wznowienia rocznicy swych prymicyi, wspomina prace misyonarskie w Patagonii, którą nawrócił i ucywilizował zakładaniem szkół. Drugi jubilat, ks. Franzesya, pracuje jako spowiednik, literat i poeta.

Judaica.

MASOWE PROMOCYE ŻYDÓW. Na wydziale lekarskim lwowskiego Uniwersytetu, — jak donosi „Kuryer Powszechny" — odbyło się w ub. roku szkolnym 129 promocyi doktorskich, oraz 29 nostryfikacyi dyplomów zagranicznych. Na 129 promowanych było aż 52 żydów. Co do medyków, nostryfikujących swe dyplomy zagr., to zaznaczyć należy, że są to przeważnie żydzi galicyjscy, którzy w czasie wojny schronili się przed wojskiem głównie do Wiednia, gdzie [illegible] spokojnie studya podczas gdy głupie goje nastawiali karki na froncie i tracili całe lata studyów lub ginęli. Z tamtych zaś wielu nie było na wojnie, a i doktorat uzyskało grubo wcześniej od swych głupich kolegów. Niema to zaiste jak pomysłowość naszych neutralnych.

Wiadomości kościelne.

PIELGRZYMKA DO KALWARYI. Bractwo Ukrzyżowanego P. Jezusa, istniejące przy kościele N. Panny Maryi, urządza pielgrzymkę na uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Panny Maryi, do Kalwaryi. W dniu 12 b. m., po Wotywie, o godz. 7 rano wyruszy pielgrzymka w drogę. Zarząd Bractwa zaprasza wiernych do jak najliczniejszego udziału w tej pielgrzymce.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 3331-szą urzędnicy Ministerstwa spraw wewn.; 3332-gą Koło wawelberczyków przy Stow. techników w Warszawie; 3333-cią pierwszemu swemu dowódcy, ś. p. maj. Janowi Rylke — baon maszyn saperów; 3334-tą zebrane przez urzędników warsz. okręgu Izby kontroli; 3335-tą pamięci jedynej córeczki, Marysi Szaniorówny — rodzice; 3336-tą ku czci ś. p. Wład. Kwapińskiego z Lublina — Karolina z Kossowskich Kwapińska, w r. 1922; 3337-mą pamięci Elizy Orzeszkowej — Tow. jej imienia; 3338-mą Stefan Górski i Sp. w Warszawie; 3339-tą lekarze- współwłaściciele lecznicy dla niezamożnych chorych; 3340-tą ku czci ś. p. Joanny Rongir — Adamostwo Osuchowscy, Stefania Szwarcenberg Czernowa, Stefanostwo Kryńscy — wpłacając po 30.000 mk. za cegiełkę.

NOWY ŚRODEK PRZECIW GRUŹLICY, t. zw. Angiolymphę, wynalazku Dra Reus z Paryża, aplikowany we Francyi od szeregu lat, a ostatnio wypróbowany przez 12 miesięcy na klinice prof. Ortnera w Wiedniu z dobrymi wynikami (zobacz W. Kl. Wochenschrift Nr. 24/922), stosuje się od pewnego czasu w Polsce po raz pierwszy w Sanatoryum im. Dr Dłuskich w Zakopanem. Pierwsze objawy po zastosowaniu angiolymphy okazały się bardzo zadowalniające. (1201)

Z teatrów krakowskich.

OPERA W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś, we środę, wchodzi na afisz wspaniała i nadzwyczaj melodyjna opera Verdi'ego „Traviata", w której wystąpią gościnnie: p. Drabik, znakomity tenor opery poznańskiej, w roli Alfreda i p. Palewicz, sławny baryton oper włoskich i warszawskiej, odtwarzający partyę Jermonta; partyę Violetty odśpiewa p. Jefimcewa, zaś Florą będzie p. Zbigniewiczówna. Jutro, we czwartek, wystawia nasz teatr prześliczną operę Bizeta „Carmen" z p. Wolską-Sobańską w roli tytułowej i z p. Palewiczem jako Escamillem, toreadorem.

TEATR „OPERA I OPERETKA" PRZY UL. RAJSKIEJ. Dziś powtórzenie arcyzabawnego „Karawaniarza" w wybornej interpretacyi Bańkowskiej, Józefowiczów, Winiaszkiewicza, Senowskiego, Kadena i innych. Operetka „Miłość", dzięki znakomitej grze artystów, zyskuje coraz więcej zwolenników, ze względu na problem wysoce futurystyczny. Divertissement uszlachetnia słowiczy śpiew p. Zofii Wojnowskiej. — Od piątku występy Hanki Ordon i całkowita zmiana programu.

O WYKSZTAŁCENIE ARTYSTÓW DRAMATYCZNYCH. Z. A. S. P. (t. j. Związek artystów scen polskich) zawiadamia, że wedle uchwały IV walnego zjazdu delegatów Związku począwszy od 1 lipca 1922 roku, wszystkie osoby, pragnące wstąpić do teatru, podlegają egzaminowi kwalifikacyjnemu przed komisyą naczelnej Rady artystycznej, a to niezależnie od tego, czy ukończyły szkołę dramatyczną lub też kształciły się prywatnie. Pierwsza sesya komisyi egzaminacyjnej w Krakowie odbędzie się we czwartek dnia 10 b. m. w teatrze miejskim im. Słowackiego, a to dla aspirantów dramatu o godz. 10 rano, dla aspirantów opery (operetki) o godz. 4 po południu. Przed egzaminem należy złożyć deklaracyę, podpisaną przez dwóch członków Związku, dwie fotografie swoje, metrykę urodzenia, odpis świadectwa z ukończenia szkoły dramatycznej, oraz wpisowe w kwocie 2000 mk. Informacyi udziela sekretarz Zarządu głównego Z. A. S. P., p. W. Jastrzębiec, hotel Saski Nr. 60, od godz. 3—4.

REPERTUAR TEATRU J. SŁOWACKIEGO.
Środa 9 b. m.: „Traviata", opera Verdi'ego.
Czwartek 10 b. m.: „Carmen", opera Bizeta.

TEATR PRZY UL. RAJSKIEJ.
Środa 9 b. m.: „Wesoły karawaniarz".

List z Zakopanego.

(„Autotram").

Rozeszła się wiadomość, iż Towarzystwo „Auttram" zamierza wszystkie miejsca wycieczkowe w Zakopanem połączyć kolejką elektryczną.

Powyższy projekt ma duże znaczenie z następujących powodów. Gmina Zakopanego, jako miejsce klimatyczne, mające z tego powodu wiele zadań do spełnienia, walczy rok rocznie ze znacznymi niedoborami budżetowymi, a wyłonionej z tejże Rady Komisyi finansowej trudno o środki zaradcze. Osiedlenie się zatem „Autotramu", jednego z wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, przyczyni się w wysokim stopniu do zwiększenia wpływu dodatków gminnych, słabo obecnie kasę gminną zasilających. Ponadto wzrośnie ruch turystyczny w Zakopanem, przez co wzmogą się zarobki miejscowej i okolicznej ludności. W końcu nie można pominąć milczeniem faktu, że przedsiębiorstwo „Autotram" rozporządzające ogromnymi funduszami, co do których źródła nie śmiemy wątpić, że są pochodzenia czysto polskiego, w razie przyjaznego kontraktu z gminą, przejmie wiele ciężarów gminnych na siebie, dążąc do stałego rozwoju Zakopanego. Już obecnie „Autotram" zobowiązał się pobudować i rozszerzyć gościńce, pozakładać nowe chodniki itd. Tych wszystkich korzyści nie doceniła Rada gm. oraz Wydział powiatowy i Starostwo w Nowym aTrgu. Na jednem z przedostatnich posiedzeń Rada gmin. oświadczyła się przychylnie za kolejką i dostarczeniem przedsiębiorstwu prądu elektrycznego, jednak później ulegając terorowi kilkunastu fiakrów, pierwotną swoją opinię zmieniła i poparcia „Autotramowi" odmówiła. Jakaś to kompromitacya Rady gminnej, która uchwały w tej sprawie ciągle zmienia, nie mogąc po tylu burzliwych posiedzeniach, zdobyć się na stanowczą decyzyę. Sądzimy, iż Wydział powiatowy w Nowym Targu, gdzie sprawa, wskutek wniesionego protestu się znajduje, sprawę tą z korzyścią dla gminy oraz zgodnie z przepisami ustawy gminnej roztrzygnie. Stojąc na stanowisku ustawy, pierwszą uchwałę należy uważać za ważną, natomiast uchwałę drugą, dla „Autotramu" nieprzychylną, a powziętą po posiedzeniu, za nieistniejącą. Uchwała ta, nawet do księgi uchwał wciągnięta być nie powinna, natomiast uchwała pierwsza, dla interesów gminy wielce korzystna, w całej rozciągłości winna być utrzymaną. **Lubicz.**

Ze sportu.

Match footballowy „Cracovii" ze „Slavią".

We wtorek 15 b. m. rozegra „Cracovia" match footballowy ze „Slavią" z Koszyc. „Slavia" koszycka jest reprezentacyjną drużyną i złożona jest z najlepszych graczy Słowacyi. Koszyce mają u publiczności krakowskiej dobre i zasłużone imię. Pamiętne są spotkania węgierskiego klubu koszyckiego z Cracovią, które stanowiły zawsze jedne z najbardziej emocyonujących walk sezonu. „Slavia" nawiązuje do świetnej tradycyi, gdyż gracze wchodzący w skład jej drużyny byli czynni do niedawna w węgierskich i czeskich drużynach. Rezultaty osiągnięte przez „Slavię" w roku bieżącym każą przypuszczać, że spotkanie Cracovii ze Słowakami będzie niemniej interesujące niż ubiegłe.

10-lecie poznańskiego Towarzystwa wioślarskiego „Trytona".

Z okazyi 10-lecia poznańskiego Towarzystwa wioślarskiego „Tryton", odbyły się dnia 6-go b. m. na przystani „Trytona" regaty, w których program wchodziły zawody wioślarskie na przestrzeni 2000 m., między drużyną „Trytonu" i poznańskim klubem wioślarskim. Ponadto odbyły się zawody pływackie członków „Trytona" w pełnym rynsztunku polowym.

Nauka, literatura, sztuka.

ZYGMUNT LUBERTOWICZ: „Sonety tatrzańskie i inne poezye". Nowy Targ 1922. Nakładem i drukiem J. Borka.

Zbiorek p. Lubertowicza nie stanowi w literaturze tatrzańskiej jakiegoś nowego, samoistnego rozdziału. Według wyznania autora, szukał on w górach spokoju i samotności. Owocem poetyckich na słonecznych szczytach kontemplacyj miała być ta garść rymów, wolnych od „dzisiejszego impressyonizmu i grandezy", gdyż według dumnego oświadczenia autora, przekładał on „skromny, prosty opis nad frazesy i patos literacki". Gdyby rzeczywistość w całej rozciągłości odpowiadała wyrażonym w ten sposób dobrym chęciom autora, podniosłoby to niechybnie wewnętrzną wartość jego „Sonetów tatrzańskich". Niestety — sprawa przedstawia się inaczej. Zachwalana skromność i prostota graniczy często z najzwyklejszą niezdarnością i brakiem głębszej kultury poetyckiej, a głównie technicznego wyrobienia. Stąd stosunkowo dość liczne mankamenty i błędy stylistyczne oraz zaniedbanie formy, z rażącemi dyssonansami rytmicznymi.

Trudno bowiem przyjąć za dobrą monetę, mimo wszelkich praw licencyi, gdy poeta mówi o „listkach jodły", o „przepaści grozą pieszczącej uda", o „deszczu jak orzech dużym", o obelżywem nazywaniu (dla rymu) Joanny d' Arc „ścierką" itp.

Poza tem, co się tyczy ogólnego nastroju „Sonetów tatrzańskich" p. Lubertowicza, to nasuwa się mimowolna refleksya, że punktem ich wyjścia był nie samoistny nakaz poetyckiego wypowiedzenia się, ile raczej afektatywna lektura utworów Nowickiego. Odczuwamy to zarówno w pewnej charakterystyczności frazeologii i obrazowania, jak i w zasadniczej tonacyi ogólnej (vide „Widok z Gorców", „Prometeusz", „Siklawa" itd.) Pełno tu patosu, impresyonizmu, grandozy i wszystkich tych grzechów, od których się autor w przedmowie tak solennie odżegnywał.

O ile na ogół w zbiorku p. Lubertowicza nie znajdujemy rzeczy nowych, oryginalnych i mocnych, to przecież trafiają się i tam wiersze nawet bardzo miłe, nastroje odczute naprawdę głęboko, obrazy piękne i ciekawe. Ładny jest np. obrazek „Chaty góralskiej":

„Drzwi jak do raju bram, tak ojco budowali,
a każdy bywał z nich pół cieślą, pół artystą
przestrono chcieli mieć, wygodnie, jasno, czy-
[sto,
by było w domu ich, jak tam na górskiej hali!
Stawał więc taki dom, ciosany z płazów schlu-
[dnie,
zwrócony w słońca twarz, ku onej zorzy złotej,
by w jutrznię patrzeć mógł i w Tatry na połu-
[dnie".

Nie pozbawione zaś siły są opisy nadprzepastnych turni („Prometeusz") lub burzy huczącej nad „Orlą percią", czy wreszcie grzmotu wód „Siklawy". Kto wie, czy przy głębszem przemyśleniu własnej treści wewnętrznej nie potrafiłby p. Lubertowicz odnaleźć samego siebie na tej teoretycznie dotąd wykreślonej drodze prostoty, szczerości i bezpośredniości. A wtedy z pełnem prawem mógłby powiedzieć o sobie:

„a w pióra, co są cudze,
nie stroję nigdy się...
— — — — — — —
i byłem ptakiem zorzy,
tłukącym się wśród... skał".

— **Raj. Bergel.**

„PRZEGLĄD EPIDEMIOLOGICZNY". W ostatnich dniach wyszedł zeszyt I. tomu 2-go „Przeglądu Epidemiologicznego", wydawanego przez Państwowy Zakład Epidemiologiczny w Warszawie. Zeszyt obejmuje 9 arkuszy druku z licznemi tablicami. Zawiera prace z dziedziny serologii i bakteryologii Drów: Sierakowskiego, Laskownickiego, Supniewskiego, Brokmana i Sparrowej, pracę o przebiegu cholery w Polsce Dra Mutermilcha, monografię Dra Anigsteina o febrze żółtej i inne. Wydawnictwo zeszytem tym rozpoczyna drugi rok istnienia. Zakres prac i staranność wydania czyni je jednem z najpoważniejszych wydawnictw naukowych w Polsce.

TELEGRAMY.

ZWIĄZEK POLAKÓW NA ŁOTWIE.

Dźwińsk. (A. W.) Dnia 7 b. m. odbył się w Dźwińsku zjazd organizacyjny polskiej partyi politycznej pod nazwą Związek Polaków na Łotwie. Na prezesa wybrano znaną działaczkę pannę Dowgiałłównę, do zarządu inspektora szkolnego p. Kiełpsza, nauczyciela Bauzyka i notaryusza Jakubowicza.

REDUKCYA PERSONALU KOLEJOWEGO.

Lwów. (A. W.) „Gazeta Poranna" podaje, że redukcya personalu w obrębie lwowskiej Dyrekcyi kolejowej jest już prawie na ukończeniu. W czasie od dnia 1 listopada 1921 r. zwolniono około 200 kobiet, zaś w czasie od 1 stycznia 1922 r. emerytowano około 200 pracowników. Dalej przydzielono wielu kolejarzy do dyrekcyi gdańskiej, poznańskiej i katowickiej. Skutkiem ostatnich przydziałów powstał brak pracowników pewnych kategoryi, dla usunięcia którego będzie otwarty z dniem 15 września b. r. kurs aspirantów kolejowych wszystkich trzech dykasteryi.

ZJAZD W MARYENBADZIE.

Praga. P. A. T. Jak podają „Nar. Listy", w czasie konferencyi w Maryenbadzie z okazyi przyjazdu Pasicza, będzie omawiana sprawa wspólnego postępowania na najbliższem posiedzeniu Ligi narodów w kwestyi mniejszości narodowościowych oraz sprawa przedłużenia konwencyi Jugosławii z Czechosłowacyą.

Belgrad. P. A. T. (W. B. K.) Prezydent Pasicz, który miał wczoraj wyjechać do Marienbadu, odroczył wyjazd na kilka dni, aż do czasu załatwienia sprawy obsadzenia ministerstwa spraw wewnętrznych.

PRZECIW TRAKTATOWI WERSALSKIEMU

Frankfurt. (A. W.) Międzynarodowy kongres górników rozpoczął dziś obrady protestujące przeciw traktatowi wersalskiemu. Przewodniczący wskazał na ciężkie położenie Niemiec. Prezes niemieckiego związku górników wyraził sympatyę dla strejkujących górników amerykańskich. Anglik Hode stwierdził konieczność gruntownej zmiany traktatu wersalskiego i to w jak najbliższym czasie, ponieważ w przeciwnym razie niemożliwą będzie narodowa i międzynarodowa odbudowa świata.

Różne wiadomości.

Drezno. P. A. T. Otwarto tu obrady XII. międzynarodowego kongresu stenografów, przy udziale 267 delegatów. W zjeździe uczestniczą delegaci Francyi, Szwajcaryi, Polski, Czechosłowacyi, Jugosławii, Włoch, Rumunii, Szwecyi, Norwegii, Danii, Węgier, Bułgaryi.

Rzym. P. A. T. Upały dochodzą do 36 stopni w cieniu. Zarejestrowano szereg wypadków porażeń.

Hongkong. P. A. T. (Reuter). Tajfun w okolicy miasta Swaton przyprawić miał o śmierć przeszło 10.000 ludzi.

Lizbona. (A. W.) Zaprowadzono tu stan wyjątkowy. Izba deputowanych zgodziła się, aby stan ten trwał 14 dni. Strajkują tu także częściowo robotnicy.

Wiadomości gospodarcze.

RUCH PACZKOWY Z GDAŃSKIEM. Na skutek interwencyi w Ministerstwie poczt i telegrafów, otrzymała Izba handlowa i przemysłowa zawiadomienie, iż wzajemny pocztowy ruch paczkowy między Polską, oraz przyłączonym obszarem Górnego Śląska a wolnem miastem Gdańskiem zostanie podjęty dnia 15 sierpnia b. r.

TRAKTATY HANDLOWE. Już wkrótce mają się rozpocząć pertraktacye, celem zawarcia traktatu handlowego pomiędzy Polską i Belgią, Hiszpanią i Jugosławią. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zaprasza czynniki interesowane do przedstawienia ewentualnych życzeń w tym przedmiocie. Zgłoszenia przesyłać należy do biura Izby do dnia 15 b. m.

ZIEMIANIE DLA URZĘDNIKÓW. W r. 1921 ziemianie rozpoczęli akcyę zbiorową w celu dostarczenia urzędnikom i funkcyonaryuszom państwowym zboża po przystępnych cenach, a to za pośrednictwem organizacyi urzędniczych i urzędów. Dostarczono mianowicie przeszło 41 wagonów pszenicy, 59 wagonów żyta, 11 wagonów jęczmienia, jak to wynika z przesłanego nam przez „Związek ziemian" w Krakowie sprawozdania. Rezultat był ten, że jeszcze przed zimą urzędnicy mogli się zaopatrzyć w zboże po ustalonych cenach, mimo że już w czasie dostawy ceny zaczęły róść nadmiernie, a dziś są dwukrotnie wyższe. Była to ważna pomoc dla ludzi żyjących z grosza, zwłaszcza w czasie przejścia do wolnego handlu i związanych z tem trudności.

POMYŚLNE ZBIORY NA UKRAINIE. Agencya „Rosta" donosi, że w guberniach charkowskiej, kijowskiej, połtawskiej i jekaterynosławskiej odbywają się już zbiory. Ziarno z nowych plonów jest średnio dobrego gatunku. W związku z kończeniem zbiorów daje się zauważyć pewien spadek cen zbóż i produktów mlecznych.

TOW. POLSKO-AUSTRALIJSKIE zawiązało się w Sydnei pod firmą: „Polono-Australian-Comp.", z kapitałem zakładowym 20.000 funtów szterlingów, celem nawiązania stałych stosunków handlowych między Polską a Australią. Towarzystwo to jest skłonne do przyjęcia agentur polskich przemysłowców i domów eksportowych we wszystkich gałęziach handlu polskiego, nadających się do wywozu do Australii, a w szczególności: 1. wyrobów wełnianych, bawełnianych, lnianych i ze sztucznego jedwabiu; 2. mebli, w szczególności giętych i artystycznych; 3. fornierów, parkietów; 4. drzewa budowlanego; 5. cementu; 6. wyrobów ceramicznych, szklanych i porcelany; 7. towarów aptekarskich i t. p.; 8. przedmiotów sztuki, wyrobów artystycznych i wyrobów przemysłu domowego, np. haftów, koronek i t. p. Z drugiej zaś strony wymienione Towarzystwo może się podjąć dostawy surowców, jak: wełny, metali, rur metalowych, garbników, skór króliczych i bydlęcych, oraz tłuszczów roślinnych i zwierzęcych. Bliższych informacyi o Towarzystwie może udzielić konsulat generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Sydnei.

WAGONY TOWAROWE DLA POLSKI. Rząd nasz zawarł tranzakcyę w sprawie nabycia od rządu Stanów Zjednoczonych 7500 wagonów-węglarek i platform 30-tonowych, co równa się 22500 normalnych wagonów 10-tonowych. Dzięki tranzakcyi tej zażegnany będzie w znacznej mierze istniejący obecnie niedobór wagonowy, szczególnie w związku z potrzebami kopalni i przemysłu górnośląskiego. Wagony te, dzięki swej znacznej pojemności, zaoszczędzają czas przy naładunku a czynności manipulacyjne z nimi dobrze są już znane naszemu kolejnictwu, które posiada od kilku lat znaczną ich ilość. Wagony nabyte zostały na kredyt długoterminowy, na bardzo dogodnych warunkach, tak, że same będą „zarabiały" na pokrycie nietylko oprocentowania, lecz i ceny zakupu.

WZROST BANKNOTÓW NIEMIECKICH OBIEGOWYCH. Jak donoszą z Berlina, silniejsze zapotrzebowanie znaków pieniężnych z końcem ubiegłego miesiąca zmusiło Bank Rzeszy do wypuszczenia w obieg nowych 16.7 miliardów marek.

NADWYŻKA CEN WĘGLA W ANGLII. Z interesowanych kół węglowych donoszą, że spodziewana jest w Anglii zwyżka cen węgla. Węgiel na opał domowy będzie obecnie kosztował o 2 szylingi, antracyt o 5, a inne gatunki o 1 szyling więcej na tonnie.

FRYSZTACKA FABRYKA ŻELAZA zostanie według „Lid. Novin" w najbliższym czasie zamknięta, a to z powodu braku jakiejkolwiek pracy. Na bruku znajdzie się ostatnich kilkaset robotników prawie ze wyłącznie Polaków. Długi fabryki przenoszą już 80 mil. k. czes. Zarząd prosił rząd czeski o zniesienie ceł dla wyrobu i przydział dla zamówień rządowych, jednak na próżno. Oto jak Czesi niszczą skarby, jakie żarłocznie wydarli Polsce.

ZE WSZYSTKICH STRON SOWDEPII nadchodzą alarmujące pogłoski o coraz to nowych klęskach, które poważnie zagrażają urodzajom. W niektórych okolicach szarańcza i gąsienica, w innych znowu grady, ulewy i wylewy rzek niszczą zbiory, które zapowiadały się mniej więcej średnio.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 8 sierpnia 1922 r. L. 140

	Żądano	Płacono	Tranzakc.
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	6450·—	6550·—	·—
„ kanadyjskie	6350·—	6500·—	·—
Franki francuskie	520·—	535·—	537·—
„ belgijskie	500·—	520·—	·—
„ szwajcarskie	1250·—	1350·—	·—
Funty szterlingi	28 500	29500	·—
Marki niemieckie	8 50	9 50	9 40
Korony austryackie	—·13	—·15	—·13·40
„ czecho-słowackie	153·—	158·—	161·—
„ węgierskie	2 50	3·—	·—
„ szwedzkie	—·—	—·—	—·—
„ duńskie	1350·—	1450·—	·—
„ norweskie	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	35·—	40·—	—·—
Liry włoskie	295·—	310·—	·—
Marki fińskie	—·—	—·—	—·—
Floreny holenderskie	2500·—	2700·—	—·—
Ruble carskie po 500 rb.	—·—	—·—	—·—
„ dumskie „ 100 „	—·—	—·—	—·—
„ „ „ 1000 „	·—	·—	—·—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I-Vem.	600·—	700·—	·—
Bank Hipoteczny	750·—	850·—	—·—
„ Małopolski	650·—	725·—	—·—
Ziemski Bank Kredytowy	[illegible]	650·—	·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	350·—	400·—	—·—
Akc. Bank Związkowy I—VII	650·	700·—	—·—
Bank Komercyalny I—IV	400	450·—	—·—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	600·—	700·—	—·—
Bank Handlowy w Warszawie	—·—	—·—	—·—
Bank Kredytowy w Warszawie	[illegible]	3200·—	·—
Bank Związku Spółek Zarobkowych	2000·—	2400·—	·—
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	·—
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	·—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i IV em.	650·—	700·—	660·—
Elibor Sp. a. h.-prz. L. J. Borkowski	—·—	—·—	—·—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	175·—	275·—	·—
„Pharma" (Mag. B. Jawornicki) I-II.	[illegible]	[illegible]	·—
„Polski Glob" Tow. transport.-handl.	470·—	575·—	·—
C. Hartwig, Dom eksp.-han. Poznań			·—
Żegluga Polska	200·	300·—	·—
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi	—·—	—·—	·—
Zieleniewski	[illegible]	5000·—	[illegible]
Warsz. Sp. akc. Bud. Par. I.-III. em.	[illegible]	[illegible]	1150·
H. Cegielski, fabr. maszyn Poznań	[illegible]	[illegible]	2500·—
Potęga Tow. pol. fabr. huty żel.	29 000	31 000	·
„Lemiesz" fabryki maszyn roln.	—·—		·—
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. lem	1500·—	1700·—	1500·—
Zakłady amunicyjne „Pocisk"	[illegible]	850·—	·—
Huta żelazna, Kraków	—·—	—·—	·—
W. Kucharski fabr. wyr. metal.	—·—	—·—	·—
Herzfeld-Victorius, odl. żel. i emalij.	—·—	—·—	·—
„Automotor" fabryka samochodów	1000·—	1200·—	·—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	20 000	22 000	·
„Górka" fabryka cementu	[illegible]	6100·—	6000·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	[illegible]	6500·—	6500·
„Tepege" Tow. dla przedsi. górnicz.	4800·—	5000·	4800
Ska akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—·—	—·—	
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—·—	—·—	
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D Fanto)	—·—	—·—	
Polska Nafta	1800·—	1900·—	·—
Elektrownia w Sierszy III. em.	—·—	—·—	
„Oikos" T. A.		·—	
„Pezet" Powszechne zakłady budowl.	850·—	950·—	·
Fabryka przetw. tłuszcz. w Trzebini	3100·—	3200·—	·—
„Krakus" Zjedn. fabr. przetw. wyr.	2300·—	2400·—	
Fabryka porcelany w Ćmielowie.	—·—	—·—	·—
Fabr. i Raf. cukru w Chodorowie	3700·—	3800·—	3700
Ska akc. Elektr. Okręg. w Sierszy	1100·—	1200·—	

KURSA.

Warszawa. P. A. T. Giełda: Milionówka tranzakcye 1600—1530. — Waluty: Dolary St. Zjedn. tranz. 6600, 6630, 6610, sprzedaż 6630, kupno 6590; Dolary kanadyjskie 6530; Franki belgijskie 519; Franki francuskie 538—539; Marki niemieckie 9.35—9.10.

LEON FRAPIÉ.

Dwie niedole.

Tłómaczyła z franc. Marja Bogdani.

— Dziesięć franków, proszę pana, to bardzo dobry, bardzo poczciwy pies...

...Tak, rzeczywiście, nie jest młody, moi rodzice dostali go, gdy byłem malutki, może siedm, może ośm lat temu, ale my nie dlatego go sprzedajemy, że się zestarzał; musimy to zrobić, bo sezon ogórkowy się tak bardzo przedłuża, nie mamy na czynsz, a i jeść nie ma co. Dlatego rodzice wysłali mnie tutaj z nim na targ. Jeżeli ktoś kupi Fanora, to my nie będziemy wydawać na jego żywność, a pieniądze za niego przydadzą się bardzo, bardzo całej rodzinie.

...Ochl nie, proszę pani: nigdy nie gryzio i nie z pewnością dzieciom złego nie zrobi. U nas w domu przyjaźnił się z wszystkiemi dziećmi, począwszy od dzieci stróża, aż do dziecinków z szóstego piętra. Nieraz, jakaś matka, wychodząc po sprawunki wypożyczała sobie od nas Fanora, by popilnował jej malców. Wiem, że stawał wtedy koło okna i nie pozwalał dzieciom wdrapywać się na nie. Zimą znowu odpędzał je od pieca.

...Pani pyta o to miejsce bez sierści? — Nie, to nie jest liszaj — to sparzenie. Pilnował raz, jak to już powiedziałem małej dziewczynki. Kręciła się ona ciągle koło ognia, a on tak zabiegał koło niej, — to tu, to tam, że wypalił sobie taką dziurę na łopatce.

...Ach! mój Fanorze, myślałem, że ta gruba pani cię kupi! Cieszyłbym się z tego — miałbyś z pewnością co jeść i niktby cię nie bił...

...Dlaczego płaczesz Fanorze? Patrz, ja wcale nie płaczę, oczy mi się coprawda błyszczą i ocieram twarz, ale to tylko tak sobie, przez roztrzepanie...

...Widzisz te wszystkie psy tutaj są na sprzedaż... taki już zwyczaj, że pieski małe, czy duże zmieniają panów...

...Dziesięć franków, proszę pana, to dobry pies...

...Jakież to zabawne... Słyszysz Fanor, co oni mówią? — Powiadają: „jaki to brzydki pies“.

...Ale to niema żadnego znaczenia, że jesteś brzydki — taki jesteś przecie poczciwy. Czy oni nie wiedzą, że to najważniejsza rzecz? — Być dobrym! — w tem się przecież wszystko zamyka. Piękność — to jakby tylko część jakiejś rzeczy, dobroć, to całość. Czy oni o tem nie wiedzą?

...A następnie, oni się mylą. Wcale nie jesteś brzydki, gdyby tak było wszyscyby się ciebie bali — a czy dzieci u nas w domu, lub na ulicy boją się ciebie? — Przeciwnie biegną za tobą, bawią się z tobą, jeżdżą na tobie jak na koniu, ciągną cię za ogon bez żadnych względów... Czy pamiętasz Fanor, jak to chodziliśmy razem do szkoły, gdy byłem mały? — Odprowadzałeś mnie zawsze do samych drzwi i nigdy nie spóźniłeś się na czwartą, czekałeś aż wyjdę. Znali cię wszyscy uczniowie, a gdy szliśmy parami przez ulicę, rozlegały się zewsząd okrzyki: „Fanor, patrzcie, patrzcie Fanor“!

A potem niektórzy wołali na ciebie: — „Pójdź tu Fanor, chodźże mną“. Ty ani drgnąłeś, ale jeżeliś zobaczył, że któryś odchodził płacząc, odbiegałeś odemnie, szedłeś z nim, ocierałeś się o jego fartuszek, o jego nóżki, zapewne po to, by zrozumiał, że nie jest zupełnie samotny.

Poruszałeś ogonem, kiedy mówiłem: „Fanor, dostałem dobry stopień“, a machałeś nim z całej siły i lizałeś mnie, gdy ci powiedziałem, że dostałem celująco. Za to gdy ci się zwierzyłem, że siedziałem w kozie, że byłem ukarany, spuszczałeś nos na kwintę i odwracałeś głowę.

...Dziesięć franków, proszę pana. — Nie, nie, nie może być mniej...

...A czy pamiętasz tego woźnicę, co tak okropnie bił swego konia, za to, że biedne zwierzę nie mogło ruszyć wozu. Płakałeś wtedy, Fanor, a jak patrzyłeś na tego człowieka, jak skakałeś koło niego! W końcu zacząłeś wyć tak okropnie, że woźnica rzucił bat i powiedział: „Niechże stoi, do licha!“ a sam usiadł na skraju trotuaru. Ty wtedy zbliżyłeś się ostrożnie, zacząłeś lizać go po rękach. Woźnica, złościł się, klął, odpychał cię, zdawało się, że cały świat roztrzęsie z wściekłości: Upłynęło trochę czasu. I oto nagle koń odpocząwszy, sam ruszył, pociągnął wóz, woźnica śmiał się, a ty biegłeś za nim w wesołych podskokach.

...Dziesięć franków, proszę pani, dziesięć franków, panienko!

...Słyszałeś, słyszałeś Fanor, co powiedziała ta panienka? — Powiedziała: „ten chłopak jest równie brzydki, jak jego pies“. Tak, ta ładnie ubrana panienka, a tak się skrzywiła, jakbyśmy jej zrobili obaj, coś złego...

No tak, Fanor, trzeba to sobie powiedzieć: nie jesteśmy ładni — widzę to, gdy popatrzę na innych ludzi i na inne psy.

Nie jest o nasza wina. Wszyscy nie mogą być piękni. Trzeba to wynagrodzić czem innem, trzeba starać się być dobrym. Ja, gdy słyszę, jak ktoś mówi, że jestem brzydki, nie odpowiadam wcale, udaję, że się śmieję, a ty gdy ci to samo ktoś powtórzy i w dodatku chce kopnąć, by cię odegnać, odsuwasz się, nie szczekasz, patrzysz tylko pilnie w oczy, jakbyś chciał powiedzieć: „czy chcesz by cię kochać?“

...W każdym razie, choć tacy brzydcy, kochamy się. Ja też jutro idę na służbę do nowego pana, jako chłopiec do posyłek. — Spotkamy się może kiedy, Fanor na ulicach Paryża. Ja będę niósł towar na plecach, ty może będziesz przy dyszlu ręcznego wózka, który będziesz pomagał ciągnąć. Poznamy się... pójdę obok ciebie przez chwilę...

Może będziemy mieć takich panów, którzy nie będą nas bić... albo choć takich, że powiedzą o co biją. Najgorzej, jak się nie wie za co obrywa się kułaki.

Bicie, nawet dla żartu, zawsze sprawia jakąś przykrość. Prawda? Pamiętasz jaki byłeś nieszczęśliwy, gdy raz chłopcy zaczęli bawić się w wojnę. Mieli kije, drewniane szable, pogrzebacze. Ciebie też pytali: „Fanor, czy jesteś za Rosjanami, czy za Japończykami? Za Anglikami, czy za Boerami “ Ty wtedy biegałeś od jednego obozu do drugiego, byłeś i za Rosjanami i za Japończykami. Byłeś za pokojem... Wolałeś żebyśmy się bawili w piłkę. Siadałeś wówczas spokojnie i przyglądałeś się grze. Mógłbyś tak siedzieć całą noc...

...Raz tylko ugryzłeś... to wtedy, kiedy policja przyszła aresztować jednego z lokatorów... Nie wiedziałoś o co chodzi. Widziałeś tylko, że czterech ludzi rzuca się na jednego, że tamten — znany ci dobrze, broni się i krzyczy... — nie rozumiałeś, co się dzieje... A ja raz też pobiłem się na dobre. — Nie wiem sam dlaczego... ale to było silniejsze odemnie, nie mogłem zapanować nad sobą i wplątałem się w awanturę. Chodziło o szczura, którego chłopcy chcieli wypłoszyć z dziury i zabić kamieniami. Z dwunastu łobuzów czyhało na to, by się szczur ukazał. Ja się tylko przyglądałem, ale w pewnej chwili zepsułem całe polowanie, bo popchnąłem chłopca, w momencie, gdy już miał cisnąć kamieniem. Rzucił się wtedy na mnie. Inni też byli przeciw mnie, nikt mi nie przyznał racji...

...A może kiedyś będę bogaty... odkupię cię wtedy, Fanor, a wówczas już nigdy się nie rozstaniemy. Zobaczysz, jak to będzie. Ludzie bogaci jadają, siedząc zawsze przy stole — nawet przy śniadaniu. Ty wówczas będziesz siedział koło mojego krzesła...

...Dziesięć franków, proszę pana; to bardzo dobry pies..

Och! naturalnie, niech pan spojrzy... — Z psami, to tak jak z ludźmi, po oczach można poznać, czy dobry. Niech pan popatrzy w oczy Fanorowi. Taką ma minę, jakby chciał zrobić dla pana, wszystko, co w jego mocy, wszystko, co pan zechce.

...Tak, tak, doskonały stróż, zresztą on wszystko rozumie...

...Więc pan go bierze? Ma pan rację, na całym świecie nie znajdzie pan równego...

...Naturalnie... bez sznura na szyji nie pójdzie. Pan chce wiedzieć, gdzie mieszkają moi rodzice, by go módz odebrać, o ileby uciekł? Tak, trzeba być ostrożnym. Ja też pana poproszę o adres. Jeżeli będę przechodził kiedy tamtędy, wstąpię zobaczyć Fanora.

...Więc, jakto? zabiera go pan zaraz? No naturalnie, dał mi pan przecie pieniądze...

...Ale chcę jeszcze powiedzieć panu, że Fanor, nie ma wad. Jeżeli zrobi coś złego, nie trzeba go bić, bo zrobił to niechcący. A gdyby i tak nie zawsze się postępował według pańskiego życzenia — to będzie tylko moja wina... widocznie drażniłem go zanadto i zrobił ... nieposłuszny... więc to mnie lepiej wybić gdy przyjdę go odwiedzić...

...Przepraszam pana... zaraz tylko popatrzę, czy sznurek jest dobrze zawiązany.

...Prędko Fanor, uściśnijmy się...

KONIEC.

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Hołeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka